

## WSPÓŁCZESNY WYMIAR IDEI BERKELEYA

Adam Grzebiński, *Człowiek i duch nieskończony. Immaterializm George'a Berkeleya*, WN UMK, Toruń 2010, ss. 295.

*Człowiek i duch nieskończony. Immaterializm George'a Berkeleya* to blisko trzystustronicowa rozprawa Adama Grzebińskiego, autora monografii *Kategorie „podmiotu” i „przedmiotu” w Dawida Hume'a nauce o naturze ludzkiej* (Toruń 2005) i *Angielski spór o istotę piękna. Teorie estetyczne Shaftesbury'ego i Burke'a* (2001). Najnowsza praca tego autora wpisuje się zatem w główny nurt jego zainteresowań, przez co zyskuje bogaty historyczny materiał porównawczy, pozwalający ukazać tło rozważań biskupa z Cloyne. Bez znajomości i zrozumienia szerszego kontekstu, zarówno procesu powstawania dzieł Berkeleya, jak i ówczesnego fermentu myśli filozoficznej, podjęty przez Grzebińskiego zamiar – systematyczne przedstawienie filozofii autora *Alkifrona* – zrealizowany byłby jedynie częściowo.

Rozważania Berkeleya były już w Polsce kilkakrotnie dyskutowane i analizowane. Zwłaszcza w ostatnich latach ukazało się kilka ważnych pozycji książkowych (m.in. prace J. Sarny, *Filozofia Berkeleya – idealizm czy realizm* M. Spryszaka, *Filozofia percepcji George'a Berkeleya*, S. Kijaczki, *Immaterializm: epistemologia i metafizyk. Próba interpretacji filozofii George'a Berkeleya*). Dotychczasowe publikacje nie były jednak całościowe, nie dokonano analizy myśli Irlandczyka z punktu widzenia związków łączących dyscypliny naukowe z filozofią (metafizyką, teorią poznania, etyką, estetyką i psychologią), a także z myślą teologiczną. Podjętą przez Adama Grzebińskiego próbę dokonania powyższego należy uznać za udaną, zwłaszcza dzięki oparciu wspomnianych analiz na całym dorobku osiemnastowiecznego filozofa. Grzebiński nie pomija przy tym także ważnych *Dzienników filozoficznych* (które w końcu doczekały się polskiego wydania), naświetlających wiele istotnych punktów w rozwoju koncepcji irlandzkiego filozofa. W książce znajdujemy również odniesienia do pism, które nie zostały jeszcze w Polsce opublikowane, takich jak chociażby *Siris*, prac z dziedziny optyki czy korespondencji z Johnsonem, a także kazań i esejów publikowanych w *Guardianie*. Te ostatnie zresztą często przyczyniają się do lepszego zrozumienia filozofa, źródeł jego motywacji, zamiarów i sposobów, jaki-

mi dążył do ich realizacji. Berkeley swoje rozważania filozoficzne wspierał także badaniami z dziedziny fizyki i optyki; do nich również Grześliński odwołuje się dość szczegółowo, podejmując trud przybliżenia ich czytelnikowi i wskazania na najważniejsze powiązania z resztą systemu oraz stosunek do analogicznych rozważań Newtona.

Jak już wspomniałem, recenzowana monografia nie ma na celu przedstawienia jedynie pewnych wątków wyrwanych ze spójnej całości myśli filozofa i tym samym pozbawienia ich właściwego znaczenia, lecz – zgodnie z zapowiedzią autora – ma za zadanie „wskazanie na systematyczny związek pomiędzy poszczególnymi częściami [jego] filozofii” (s. 13). Dlatego też książka ta nie jest jedynie problemowym przedstawieniem zagadnień, ale ukazaniem architektoniki całości systemu filozoficznego Berkeleya.

Książka składa się z siedmiu rozdziałów i wstępu. Kolejno poznajemy w nich inspiratorów myśli Berkeleya, do których z czasem odnosił się krytycznie, świadom oryginalności własnych rozstrzygnięć. Następnie przedstawiane są konkretne problemy filozoficzne i ich powiązania z pozostałymi częściami systemu, także w relacji do rozstrzygnięć, z którymi Berkeley polemizował. Adam Grześliński podkreśla również znaczenie dokonanych przez Berkeleya rozstrzygnięć dla spójności jego systemu. Jednocześnie próbuje wskazać niektóre konsekwencje zaniechanych rozwiązań (przykładem mogą być omawiane w literaturze przedmiotu fragmenty *Dzienników filozoficznych*, sugerujące późniejsze sceptyczne rozstrzygnięcia, które znajdujemy u Hume’a). Zabieg ten w zestawieniu ze zgromadzonym materiałem interpretatorskim i przywołaniem pierwszej fali krytyki (skierowanej wobec tak niedorzecznego przecież pomysłu jak immaterializm) i późniejszych błędów w interpretacji filozofii Berkeleya (m.in. powszechne i dziś uznawanie go za solipsystę) daje w efekcie całościowe omówienie jego filozofii. Do zalet monografii należy zaliczyć również bliskie trzymanie się tekstu – autor nie mnoży odwołań do komentatorów, nie porównuje wielości stanowisk interpretacyjnych, przez co praca zyskuje na czytelności. Rzecz jasna tam, gdzie jest to konieczne, Grześliński przywołuje istniejące klasyczne opracowania Johnstona, Luce’a, Atherton, Warnocka czy Park, a także Hegla i Cassirera, czyni to jednak z umiarem, aby nie przesłaniało to istotnych treści. W przypadku cytowań dzieł Berkeleya niepublikowanych w języku polskim Grześliński dokonuje samodzielnych przekładów, co stanowi kolejny atut omawianej pracy.

Koherentna rekonstrukcja filozofii Berkeleya prowadzi do aspektowego traktowania niektórych zagadnień. Dzieje się tak na przykład w przypadku omawiania podstawowych pojęć, takich jak *conception*, *idea*, *notion*, *finie spirit*. Tak więc idee (czy lepiej idee-rzeczy, idee-koncepty) są ujmowane w kolejnych rozdziałach z różnych, choć zawsze uzupełniających się punktów widzenia. Bez ostatecznego określania na początku ich natury Grześliński umiejętnie analizuje poszczególne aspekty, w których je przedstawia (ale i w których funkcjonują one

w ludzkim umyśle) i zmierza wraz z kolejnymi odsłonami do przedstawienia ich w pełnym świetle, tj. w roli w ludzkim świecie doświadczenia i w samym systemie wykładanej myśli.

Pierwszy – wprowadzający – rozdział pracy poświęcony jest w całości zaprezentowaniu ówczesnego stanu filozofii, z jej aspiracjami i panującymi poglądami, z jej uwarunkowaniami stanem nauki i trendami w sposobie jej uprawiania. Kompetentnie wskazane są najważniejsze problemy: spadek po dualizmie kartezjańskim, kwestie reprezentacjonalizmu i okazjonalizmu, proces przechodzenia od filozofii substancji do filozofii funkcjonalistycznej i krytycznej, sceptyczne nurty w filozofii, dynamiczny rozwój mechanistycznie pojmowanego przyrodoznawstwa i, co najważniejsze dla Berkeleyya, rozdzwitek pomiędzy światopoglądem materialistycznym a religijnym.

W rozdziale pierwszym autor poświęca wiele miejsca zagadnieniu języka i przekonaniu biskupa z Cloyne o potrzebie z jednej strony zreformowania języka filozoficznego (oczyszczenie i zmiana znaczeń pojęć), z drugiej zaś nadania mu naturalnego charakteru uwzględniającego funkcję impresywną. Jego pojęcia nie są bowiem, jak twierdzi Berkeleyy, zrywając ze stanowiskiem Locke’a, adekwatne ideom: „Funkcjonowanie języka – czytamy u Grzelińskiego – nie sprowadza się do odwzorowania idei zawartych w umyśle [...]. Z konieczności pojęcia języka są ogólne (w tym sensie, że reprezentują pewną klasę wyobrażeń), idee zaś – zawsze konkretne. Wzajemna adekwatność członów relacji – słowo-idea nie jest możliwa, ponieważ znaczeniem słowa nie jest nigdy pojedynczy obraz zmysłowy czy wyobrażenie. Znaczenie to konstytuuje się dopiero w szerszym kontekście – słowa połączone w sądy mogą opisywać pewien przedmiot, coraz bardziej zbliżając się do zmysłowego konkretności [...]. Za pomocą języka nie można »wydobyć na światło dzienne czyichś idei«, a w każdym razie nie można zakomunikować konkretnych idei, sprawić, że w procesie komunikacji językowej ktoś odtworzy dokładnie te same wyobrażenia jak te, które znajdują się w umyśle innej osoby” (s. 55).

Język w koncepcji Berkeleyya nabiera przede wszystkim znaczenia emotywnego, tj. wywołującego u rozmówcy określone uczucia, działania lub ich poniechanie, mówiąc inaczej: język ma za zadanie koordynowanie działań człowieka, a nie przekazywanie wyobrażeń czy nawet opisywanie rzeczywistości.

W kolejnych rozdziałach autor dokonuje szczegółowych analiz podstawowych pojęć filozofii Berkeleyya, wskazując przy tym na historyczny rozwój pojęć „idea”, „pojęcie” i „substancja”. Każdorazowo analizuje zastany przez myśliciela język filozoficzny, wskazując przy tym bardzo dokładnie, jak wcześniejsze znaczenia pojęć funkcjonowały u poprzedników Irlandczyka. Oczywiście nie brakuje tu odniesień do koncepcji Kartezjusza, Locke’a (z ich źródłami u Arystotelesa), Malebrancha czy Bayle’a, a nawet późniejszych pomysłów Hume’a. Jednocześnie Grzeliński dokonuje zrekonstruowania najważniejszych zrębów ich poglą-

dów wraz z miejscem, jakie pojęcia te zajmowały w ich koncepcjach. Dopiero wówczas można zrozumieć, że zmiana jakościowa, która dokonała się wraz z pojawieniem się filozofii Berkeleya, polegała nie tylko na zmianie znaczeń, jakie przypisuje się poszczególnym pojęciom, ale też na ich nowym charakterze i roli w codziennym ludzkim życiu. Wymiar praktyczny filozofii Irlandczyka wysuwa się więc na pierwszy plan: „Berkeley godzi namysł teoretyczny i praktyczne zaangażowanie, wskazuje na instrumentalny charakter wiedzy naukowej, która nie tyle dostarcza ostatecznego obrazu przyrody, ile stanowi narzędzie: daje podstawy dla podejmowania wszelkich działań i możliwość przewidywania ich skutków. Rozpatrywane z perspektywy filozofii przyrody działania te z reguły mają na celu pomyślność człowieka rozpatrywanego jako istota witalna, obdarzona ciałem, i dokonywane są w perspektywie skończoności danego mu czasu – w perspektywie życia doczesnego. Najogólniej rzecz biorąc, działania te mają bowiem na celu pomyślność człowieka na ziemi. Ograniczoność tej perspektywy zostaje przewyżczona w perspektywie *doświadczenia estetycznego, filozofii moralnej oraz religii*” (s. 14).

Wspomnianym przewyżczeniom Grzeliński poświęca trzy ostatnie rozdziały. Wcześniej jednak w rozdziałach *Aktywny duch* i *Nauka o przyrodzie* rozpatruje kolejno poglądy Berkeleya na temat ducha jako rozumu, wyobraźni i woli (kolejny jego aspekt uzupełniający wcześniejsze analizy) i podporządkowanej mu filozofii natury. Kolejne rozdziały dotyczą zagadnień estetycznych, etycznych i religijnych.

Przekonanie, że natura jest tworem podległym Stwórcy i kierowanym przez Opatrzność, prowadzi Berkeleya do twierdzenia podobnego do tego, które moglibyśmy ówczesnie napotkać w teorii Shaftesbury’ego, a mianowicie, że zmysłowym przejawem czuwającej nad światem Opatrzności jest piękno natury. Piękno to, w świetle analiz prowadzonych przez ówczesnych estetyków, takich jak Addison, a zwłaszcza Burke, byłoby kategorią estetyczną stanowiącą połączenie harmonii (uporządkowania części) oraz wzniosłości (związanej z ogromem), zaś przeżycie estetyczne byłoby bliskie doświadczeniu religijnemu. Przeżycie jednak wzniosłego piękna nie może stanowić podstawy dla moralnych działań człowieka, a tym samym ich podstawy musi on szukać w regułach dyktowanych przez rozum. Moralny charakter podjętych działań możliwy jest zatem dopiero niejako po przekroczeniu zmysłowości doświadczenia estetycznego.

Ostatni rozdział książki poświęcony jest nieskończonemu duchowi, jego woli, roli w ludzkim świecie, a także różnicy prawdziwości twierdzeń naukowych i przekonań religijnych. Podsumowując tę część rozważań Grzeliński zauważa, że: „W rzeczywistości rozumowanie Irlandzkiego filozofa rozpoczyna się od przekonania o istnieniu Boga, natomiast rozstrzygnięcia metafizyczne i teorio-poznawcze są wynikiem takiego zaadoptowania nowej filozofii, aby możliwe było wytłumaczenie twierdzeń religijnych w sposób rozumowy, a w każdym ra-

zie w sposób niesprzeczny z rozumem. Berkeleyowi nie chodziło zatem o odpowiedź na pytanie o to, czy opierając się na założeniach nowej wówczas filozofii Malebranche'a i Locke'a da się uzasadnić istnienie Boga, ale na pytanie zgoła inne: skoro istnieje Bóg, o którym naucza Pismo i tradycja, to czy twierdzenia religijne da się ująć w spójny i pozostający w zgodzie z wymaganiami rozumu system wiedzy o człowieku" (s. 270).

Bogata w drobiazgowie analizy książka Adama Grzebińskiego jest przykładem rzetelnej pracy nad rekonstrukcją systemu filozoficznego. W trakcie uważnej lektury możliwe jest wznoszenie kolejnych pięter misternej budowli, by w ostatecznym rozrachunku ukazać cały jej gmach. Posługując się dalej tą metaforą, z całą pewnością można powiedzieć, że autor rozłożył system irlandzkiego filozofa na drobne fragmenty, przeanalizował ich związki i powody zastosowania określonych rozwiązań, ewentualne możliwości wymiany niepasujących elementów i – co najważniejsze – złożył całość na nowo. Dzięki zastosowaniu czasem nowszych, więc i często precyzyjniejszych narzędzi, nieuchronnie pochodzących z „placu budowy” późniejszych rekonstrukcji (choćby filozofii Hume'a), odnowił stary gmach, czyniąc jego konstrukcję przejrzystą i uporządkowaną.

*Krzysztof Wawrzonkowski*